

Magda Umer, Miasteczko Be

Mój miły Icek
już nie bój się nocy
i ludziom w oczy patrz,
w miasteczku Bełz.
Minęło tyle lat,
harmonia znów gra,
obłoki płyną w dal,
znów toczy się świat.
Wypiękniał nasz Bełz,
w ogrodach, na drogach bez.
Nikt nie chce pamiętać,
nikt nie chce znać smaku łez.
I tylko gdy śpiesz,
samotny i sam,
i tylko gdy śpiesz,
płyniesz, giniesz tam...
Gdzie tata i mama
przy tobie są znów
i czule pilnują
malutkich twych snów.
Miasteczko Bełz,
kochany mój Bełz.
W poranne gazety ubrany
spokojnie się budzi Bełz
Łagodny świt
w zwyczajnych dni rytym,
w niedziele bezpieczna
nad rzekę wycieczka
i w krzakach szept.
A w piekarni pachnie chleb,
koń nad owsem schyla łeb.
Zakochanym nieba dość,
tylko cicho gwizdże ktoś.
Miasteczko Bełz,
main sztetele Bełz.
Wypłowił już tamten obrazek,
milczący, płonący Bełz.
Dziś, kiedy dym,
to po prostu dym.
Pierścionek na szczęście,
w przemyśle zajęcie,
w niedzielę chrzest.
Białe ziarno, czarny mak,
młodej żony słodki smak.
Kroki w sieni... nie drzyj tak,
to nie oni. To tylko wiatr...
Miasteczko Bełz,
kochany mój Bełz.
W kołysce gdzieś dzieciak zasypia,
a mama tak nuci mu:
Zaśnijże już
i oczka swe zmruż.
Są czarne,
a szkoda, że nie są niebieskie.
Wołałabym...
Zaśnijże już
i oczka swe zmruż.
Są czarne,
a szkoda, że nie są niebieskie.
Wołałabym...
Tak jakoś...